

Magdalena Lejzerowicz

Wolność a odpowiedzialność: schematy działania

Punktem wyjścia moich analiz jest koncepcja typizacji Alfreda Schütza. Podstawowe kategorie, występujące w tej koncepcji, takie jak: typowość, powtarzalność, zwyczajowość, intersubiektywność, świat życia codziennego, naturalne nastawienie zdają się determinować życie społeczne człowieka w sposób uniemożliwiający w ogóle mówienie o wolności. Jak w świetle tej koncepcji możliwa jest wolność, czy nie sprowadza się ona jedynie do odgrywania przypisanych ról i w jaki sposób się tego dokonuje? Czy Schütz wysuwa jakąś inną propozycję? Chcę pokazać, jakie relacje zachodzą między ludźmi, co się między nimi dzieje, czy nadal możemy mówić o relacjach między konkretnymi jednostkami, czy są to aktorzy odgrywający przypisane im role według scenariusza pisanego przez społeczeństwo, jeśli biorąc przykładowo pod uwagę perspektywę dramaturgiczną Ervinga Goffmana, wiemy, że ludzie, w zależności od publiczności, mogą się zachowywać w bardzo różny sposób. W swoich analizach Schütz nie pisze o presji wywieranej przez publiczność, której taką siłę przypisuje z kolei Goffman, jednak sadzę, że również u Schütza możemy mówić o pewnego rodzaju nacisku. O nacisku czy też wpływie wywieranym przez otoczenie na zachowanie człowieka pisze również Maria Ossowska w *Motywach postępowania*. Zadaje pytanie, czy możemy poznać, jaki człowiek jest naprawdę, czy jedynie, jak nam się przedstawia. W rozważaniach na ten temat Ossowska jako przykład przytacza twierdzenie Francisa Bacona. Jego zdaniem, jaki człowiek jest naprawdę

poznać można po pierwsze w życiu prywatnym – bo wtedy się niczego nie udaje, po drugie w namietności, ponieważ człowiek przestaje się wtedy rządzić swymi zasadami, po trzecie w nowych okolicznościach i przygodach, ponieważ człowiek nie kieruje się wtedy przyzwyczajeniem¹.

¹ M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 1949, s. 13.

Ossowska analizuje każdy z wyróżnionych punktów i podaje twierdzenie Bacona w wątpliwość. Jest zdania, że nie każdy widz burzy naturalność człowieka. W obecności innych ludzi człowiek zachowuje się inaczej niż w wtedy, kiedy jest sam, przy czym Ossowska zaznacza, że zachowanie zależy od tego, kim są ci inni. I tak w sferze prywatnej, np. w rodzinie, człowiek prawie stale jest w otoczeniu innych. Jednak są to ludzie bliscy i nie ma powodu, aby występować przed nimi w pełnym makijażu, toteż, jak wyraziła się Ossowska, „człowiek pokazuje się bez szminki”². Moim zdaniem, istotne jest to – co podkreśla zarówno Ossowska, jak i pozostali wspomniani autorzy – że nie jest konieczna fizyczna obecność innych ludzi, aby człowiek zachowywał się nienaturalnie, zawsze może traktować sam siebie jako publiczność czy też występować przed wirtualnymi widzami. Dodatkowo Ossowska zwraca uwagę na znaczenie określenia „naprawdę”, w jaki sposób ten termin jest definiowany, kiedy człowiek jest naturalny, a kiedy nie. Dla konkretnego człowieka naturalne zachowanie może odbiegać w dużym stopniu od zwykle przyjętego typu zachowania. Czy płacz na pogrzebie jest naturalny dla osoby, której zmarły był bliski, czy też nie? Możemy odpowiedzieć, że tak. Natomiast dla osoby, która uczestniczy w pogrzebie z obowiązku, np. dla policjanta czy księdza, płacz nie jest już typowym zachowaniem. Jak twierdzi Ossowska,

ludzie widzą nienaturalność tam, gdzie zachowanie nie przebiega według pewnych konwencji naturalności, przyjętych w danym środowisku³.

Jednostka znajdującą się w sytuacjach, w których, zdaniem Bacona, zachowuje się naturalnie, może, wbrew twierdzeniem uczonego, cały czas „występować”, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, może odgrywać rolę na przykład przed swoją rodziną; w namiętności może kontrolować swoje zachowanie; w nieprzewidzianych sytuacjach może postępować zgodnie z określonym schematem. Świadczy to, zdaniem Ossowskiej, o tym, że konkretna jednostka jest dobrym aktorem i dobrze opanowała wzór czy schemat naturalności obowiązujący w jej otoczeniu. Chciałabym tu podkreślić, że człowiek jako istota refleksyjna przewiduje oczekiwania innych i chce je spełnić, dlatego zgodnie z nimi chce być naturalny w nieprzewidzianych okolicznościach, np. udaje zdziwienie czy zaskoczenie, czy jakąkolwiek inną reakcję, która

² Ibidem.

³ Ibid., s. 13 n.

jest oczekiwana w danej sytuacji. Warto podkreślić, że wtedy gra bycie naturalnym, a nie jest naturalny.

Podobnie do działania czy też przedstawiania się według określonych schematów odnosi się Goffman. Jego koncepcja interakcji to wzajemnie warunkujące się procesy ekspresji i percepcji. Analizy Goffmana koncentrują się na tym, co się dzieje między ludźmi, którzy znajdują się w bezpośredniej relacji. Głównym założeniem perspektywy dramaturgicznej Goffmana jest to, że członkowie społeczeństwa, tak jak aktorzy na scenie reagujący na publiczność, odgrywają rolę wobec różnych publiczności i ta obecność widzów wywiera ogromny wpływ na ich zachowanie. Jednostka w obecności innych zachowuje się inaczej, niż zachowywałaby się w samotności, zależy jej na tym, żeby wywrzeć odpowiednie wrażenie. Goffman posuwa się nawet do stwierdzenia, że ze względu na presję wywieraną przez publiczność, jednostka bardziej skupia się właśnie na wywołaniu wrażenia niż na działaniu⁴. W sytuacji, kiedy działanie jednostki zmienia się w występ, istotne znaczenie przypisuje się temu, czy udaje jej się narzucić publiczności własną definicję sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że ludzie, przedstawiając się, również działają, realizują określone zadania i cele. Jednak nie realizacja jest najważniejsza, ale przekonanie publiczności, że jest tak, jak pokazuje przedstawienie⁵.

Kiedy jednostka gra jakąś rolę, oczekuje od obserwatorów, że wrażenie, jakie pragnie w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem. Wymaga od nich, by uwierzyli, że oglądana przez nich postać rzeczywiście posiada cechy, które zdaje się posiadać, że wykonywane przez nią zadanie będzie miało efekty zgodne z zadeklarowanym zamiarem oraz że w ogólności rzeczy mają się tak, jak je przedstawia⁶.

Sytuacjami, zachowaniami społecznymi rządzi przede wszystkim scena. Nikt nie daje jednostce szczegółowych instrukcji, czy postawić najpierw lewą nogę, czy prawą. Zachowania jednostek nie są jedynie odgrywaniem przyjętych czy narzuconych ról⁷. Jednostka bez specjalnego przeszkolenia wie, co robić w konkretnej sytuacji. Tym, co dostarcza jej pewnych ogólnych informacji, jest fasada. Kiedy człowiek

⁴ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. A. i P. Śpiewakowie, Warszawa: Aletheia 2000, s. 63.

⁵ *Ibid.*, s. 14.

⁶ *Ibid.*, s. 47.

⁷ *Ibid.*, s. 19.

przyjmuje pewną rolę społeczną, wie, że przypisana jest już do niej określona fasada. Goffman twierdzi, że w większości wszyscy lepiej gramy, niż wiemy, jak mamy grać⁸. Człowiek może odgrywać pewną rolę społeczną zarówno, żeby działać zgodnie z przysługującą jej fasadą, jak i po to, aby móc przyjąć określoną fasadę, związaną z tą rolą, mimo że nie jest zainteresowany daną działalnością. Jednak przyjmując rolę, a co za tym idzie - związaną z nią fasadę, musi zarówno wykonywać zadanie, jak i utrzymywać fasadę⁹. Rola zależy nie tylko od wykonawcy, lecz także od publiczności, gdyż to przez nią jest ona odbierana, zależy od reakcji i odpowiedzi innych, i jeśli zostanie raz ustalona, jednostce niełatwo jest ją zmienić¹⁰.

W społeczeństwie funkcjonują określone wzory, które są wykorzystywane w danych sytuacjach¹¹. W czasie spotkań jednostki postępują według pewnej linii, która stanowi

wzór działań werbalnych i niewerbalnych, za których pomocą jednostka wyraża swoje postrzeganie sytuacji, a przez to – swą ocenę uczestników, szczególnie zaś siebie samego¹².

Perspektywa dramaturgiczna wiąże się ściśle z koncepcją etykietowania, którą Goffman rozwinął w pracy *Stigma*¹³. Opisał tam i sklasyfikował różne sytuacje etykietowania. W skrócie sytuację etykietowania można przedstawić jako zmuszanie jednostki przez publiczność do przyjęcia określonej definicji sytuacji. „Ofiara”, której przyczepiono etykietkę, przyjmuje definicję sytuacji narzuconą przez otoczenie i zaczyna postępować tak, jak się od niej oczekuje. Określone schematy interpretacyjne umożliwiają otoczeniu traktowanie i przyjmowanie jednostki jako „takiej właśnie postaci” i dzięki etykietce, którą jednostka także uznaje jako właśnie ją określającą, interakcja przebiega bez zakłóceń¹⁴. Tożsamość jednostki w taki właśnie sposób się zmie-

⁸ Ibid., s. 102.

⁹ Ibid., s. 57.

¹⁰ J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, przeł. G. Woroniecka, J. Szmataka, A. Manterys, K. Wysińska, E. Zakrzewska-Manterys, M. Bucholc, Z. Karpiński, Warszawa 2004, s. 466.

¹¹ I. Krzemiński, *Co się dzieje między ludźmi?*, Warszawa 2002, s. 129.

¹² Zob. także E. Goffman, *Interaction Ritual: Essays on Face-to-Face Behavior*, Harmondsworth 1972, s. 5 oraz J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, op. cit., s. 467.

¹³ E. Goffman, *Stigma. Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice-Hall 1968.

¹⁴ I. Krzemiński, *Co się dzieje między ludźmi?*, op. cit., s. 158.

nia: zdrowy człowiek przez etykietkę zostaje nosicielem wirusa HIV, osoba godna zaufania – oszustem¹⁵. Pojawiają się tutaj pytania: czy to, że sytuacje są tworzone przez działające jednostki, daje możliwość ich przededefiniowania? Czy zależy to od konkretnej jednostki? Czy do zmiany może dojść jedynie przez użycie kolejnego schematu?

W swojej koncepcji Schütz zwraca uwagę na to, że wszyscy uczestnicy działań społecznych postępują według określonych schematów. Podstawową cechą świata życia codziennego, co podkreśla, jest typowość. Sadzę, że jest to najistotniejszy element intersubiektywności świata, gdyż to dzięki niemu możliwe jest przewyciężenie unikalności przedmiotów i zdarzeń. Gdyby nie jawiły się one jako typowe, to świat ów by się rozplywał, stawałby się chaosem izolowanych, niepowtarzalnych zjawisk. Najbanalniejsze postępowanie, choćby przejście przez ulicę, urastałoby do ogromnego problemu, wymagałoby „twórczej” interpretacji przedmiotów i zjawisk. Przed każdorazowym wykonaniem najprostszej nawet czynności człowiek musiałby przeanalizować mnóstwo danych, funkcjonowanie w świecie byłoby niemożliwe. Tymczasem w świecie życia codziennego człowiek działa na zasadzie powtórzeń, na zasadzie „mogę to zrobić ponownie” (*I can do it again*); choć być może nigdy nie był na tej ulicy i nigdy nie widział tego samochodu, to jawią się mu one jako typowe przedmioty w typowej sytuacji¹⁶.

Nasza wiedza poręczna jest podstawą naszych protencji i antycypacji¹⁷, które z kolei są podmiotem dwóch podstawowych idealizacji. Schütz określa je, podobnie jak Husserl, jako „itd.” (*and so forth*) oraz „mogę to zrobić ponownie” (*I can do it again*). Obie są wyrazem ciągłości świata, wiedzy i działania. Idealizacja „itd.” zakłada, że wiedza istotna w przeszłości jest równie ważna w teraźniejszości i będzie ważna w przyszłości. Natomiast według idealizacji „mogę to zrobić ponownie”, działanie, które uprzednio było skuteczne, będzie dalej skuteczne. Jednak, jak twierdzi Schütz, dotyczą one typowości zjawisk, którymi jednostka jest najbardziej zainteresowana: ludzie zwykle spo-

¹⁵ E. Goffman, *Stigma. Notes on the Management of Spoiled Identity*, op. cit., ss. 54-62.

¹⁶ J. Jakubowski, *Racjonalność a normatywność działań*, Poznań 1998, s. 93.

¹⁷ Terminy te zostawiam w takim brzmieniu, chociaż istnieje możliwość zastąpienia ich polskimi odpowiednikami „nastawienia” i „oczekiwania”, niosą one jednak ze sobą pewną konotację i myślę, że lepiej ich sens odda pozostawienie tych terminów w oryginalnym brzmieniu.

dziewają się, że zdarzenia potoczą się w sposób typowy, znany, powtarzalny. Jednak przyszłość nie jest całkowicie przewidywalna i zawsze mogą się pojawić nieoczekiwane okoliczności. Tak więc świat istnieje, wiedza jest pewna, a działanie zawsze skuteczne, dopóki nie zostanie dowiedzione, że jest inaczej. Zawsze mogą się pojawić pewne warunki, okoliczności zmieniające obraz świata, niezawodność wiedzy czy skuteczność działania. Należy pamiętać, zdaniem austriackiego socjologa, o zastrzeżeniu „dopóki nic się nie zmieni” czy „aż do odwołania”¹⁸.

We wszystkich naszych działaniach w granicach świata społecznego, argumentuje Schütz, musimy polegać na Innych, postępujących w typowy sposób w typowych sytuacjach. Z wyjątkiem relacji *face-to-face* nie mamy do czynienia ze znaczącymi Innymi (*consociates*), tj. jednostkami jako takimi. Zazwyczaj wchodzimy w relacje ze stypizowanymi jednostkami, którym są przypisane pewne typowe role czy funkcje¹⁹.

Typową rolę czy funkcję społeczną pełni np. lekarz czy adwokat. Jak argumentuje Ossowska, odgrywanie tych ról pociąga za sobą spełnianie określonych obowiązków, jak również spełnianie pewnych oczekiwań otoczenia. Posłużę się tutaj przykładami zaczerpniętymi z prac Ossowskiej. Obowiązkiem lekarza jest leczenie chorych, w sytuacji, kiedy odmawia udzielenia pomocy, nie spełnia ani swojego obowiązku, ani oczekiwań społecznych. Rolą nauczyciela jest przekazywanie wiedzy, łamie on zasady, gdy przekazywane przez niego wiadomości są nierzetelne. Rolom zawodowym są przypisane konkretne obowiązki i oczekiwania, zmieniając zawód, zmienia się rolę. Jednak człowiek odgrywa w swoim życiu wiele ról, nie tylko zawodowych. Rolą jest również bycie mężczyzną czy kobietą, taką rolę trudniej zmienić, choć współcześnie jest to możliwe. Są również role, w które wchodzi się na krótko, np. rola pacjenta czy klienta sklepu. Jednak, jak podkreśla Ossowska, wszystkie role „charakteryzują się pewnymi oczekiwaniami, narzucającymi pewne obowiązki temu, kto daną rolę pełni”²⁰. Autorka *Socjologii moralności* zwraca uwagę na to, że odgrywanie określonych ról utrudnia człowiekowi postępowanie zgodnie z pewnymi normami moralnymi. Przytoczę tu charakterystyczny dla jej prac przy-

¹⁸ Zob. A. Schütz, T. Luckmann, *The Structures of the Life-World*, przeł. R. M. Zaner, H. T. Engelhardt Jr., London 1973, s. 12 n.

¹⁹ A. Schütz, *The Problem of Social Reality. Collected Papers*, Vol. 1, M. Natanson (ed.), The Hague 1962, ss. 17-19.

²⁰ M. Ossowska, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1969, s. 90 n.

kład związany z normą wzajemności. Mianowicie w społeczeństwie hinduskim człowiek z jednej kasty nie może pomóc człowiekowi z innej kasty, ze względu na to, że nie może wykonywać zadań, które są typowe dla członków innej kasty²¹.

Maria Ossowska w pracy *Motywy postępowania* pisze, że aby odkryć, jaki człowiek jest naprawdę, nie wystarczy wiedzieć, jak postępuje, należy jeszcze znać motywy jego postępowania. Znajomość motywów postępowania służyła nie tylko poznaniu człowieka, o czym była mowa wyżej, lecz przede wszystkim ocenie moralnej; znając motywy postępowania, argumentuje Ossowska, można dokonać sprawiedliwej oceny moralnej²².

Natomiast w koncepcji Schütza, znając motywy postępowania, człowiek ma szansę na osiągnięcie celów, do których zmierza, ma możliwość skutecznego działania. Przypisując jednostkom, z którymi wchodzi w interakcje, typowe motywy, ma możliwość porozumienia, zharmonizowania i splecenia swojego typowego zachowania z oczekiwanym typowym zachowaniem partnerów. Każde społeczne wzajemne oddziaływanie opiera się na niesformułowanym założeniu, że jednostka ma szansę na osiągnięcie celów pod warunkiem, że działa w typowy, społecznie aprobowany sposób. Założenie to implikuje inne niesformułowane oczekiwanie, że jej w mniejszym lub większym stopniu anonimowi partnerzy będą również postępować zgodnie z wymaganiami przypisanych im ról. Im większa typizacja i odpowiednia standaryzacja sposobów, dzięki którym funkcje są spełniane, tym większa szansa na osiągnięcie celów.

Wiedza o innym człowieku, jak twierdzi Schütz, jest rezultatem uformowania

konstruktu typowego sposobu zachowania, typowego modelu podstawowych motywów, typowych nastawień typu osobowego, którego Inny i jego postępowanie, niedostępne mojej obserwacji, są właśnie przypadkami czy przykładami²³.

Maurice Natanson w pracy *Anonymity* podkreśla, że właśnie taki „wizerunek”, do którego odwołują się ludzie w typizowaniu Innych, jest w sformułowaniu Schütza zdroworozsądkową wersją „typu idealnego”²⁴.

²¹ Ibid., s. 92.

²² M. Ossowska, *Motywy postępowania...*, op. cit., s. 23.

²³ A. Schütz, *The Problem of Social Reality...*, op. cit., s. 17.

²⁴ M. Natanson, *Anonymity. A Study in the Philosophy of Alfred Schütz*, Bloomington 1986, s. 27.

Uczestnicy relacji społecznych, włączając w to relacje *face-to-face*, posługują się schematami typizującymi. Jedną z możliwości zilustrowania tego pojęcia w koncepcji Schütza jest odwołanie się do użycia go przez Bergera i Luckmanna.

Typizacje Innego są tak samo wrażliwe na mój wpływ, jak moje na jego. Inaczej mówiąc, te dwa schematy typizujące rozpoczynają w kontakcie twarzą w twarz stałe „negocjacje”. W życiu codziennym takie „negocjacje” same bywają określone przez przewidziany dla nich sposób, jak w typowym procesie targowania się kupującego ze sprzedającym. Tak więc najczęściej moje kontakty z Innymi w życiu codziennym są typowe w podwójnym sensie – postrzegam Innego jako typ i wchodzę z nim w interakcję, która sama jest typowa²⁵.

Należy podkreślić, że relacje jednostki z innymi są typowe w potrójnym sensie, jednostka wchodzi w interakcję, która jest typowa, jest traktowana jako typ, jak również sama siebie poddaje typizacji, sama siebie postrzega jako pewien typ. Pojawia się tu pytanie: skoro nasze sposoby postępowania są typowe, skoro traktujemy Innego jako pewien typ, skoro normalnym zachowaniem jest właśnie zachowanie typowe, to gdzie jest miejsce na wolną wolę, na moje własne decyzje. Czy w relacje społeczne wchodzi jedynie dwie zaprogramowane maszyny, czy też dwie jednostki, które żyją, czują, mogą myśleć inaczej, mogą się mylić? Jeśli się pomyli, to jak zostanie sklasyfikowane moje dziwne, nietypowe, nienormalne zachowanie? Jako błąd czy jako wariactwo? Czy wykluczy mnie ono ze wspólnoty ludzi normalnych? Jakie są warunki wolnego działania, skoro cały czas posługuję się schematami?

Powtarzalność, regularność, typowość są istotnymi elementami zarówno koncepcji typizacji, jak i koncepcji rutynizacji Anthony'ego Giddensa. Określa on wymienione cechy jako zakorzenione w świadomości praktycznej. Powtarzalność czynności wykonywanych w jednokowy sposób dzień po dniu jest twórczym zwyczajowością życia społecznego, a co za tym idzie, jest podstawą przewidywalności działań człowieka w świecie. Rutyna funkcjonuje dzięki tym samym mechanizmom, co typizacje w teorii Schütza. To dzięki rutynie człowiek wie, że jutro znowu pójdzie do pracy, pojedzie autobusem 171, czy też jutro jak zwykle zaświeci słońce. Rutyna zaspokaja podstawową potrzebę

²⁵ P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niznik, Warszawa 1983, s. 65.

człowieka, jaką jest poczucie bezpieczeństwa, które Giddens dookreśla jako bezpieczeństwo ontologiczne „opierające się na autonomii, kontroli ciała w ramach przewidywalnych rutynowych zajęć i spotkań”²⁶. Zachwianie bezpieczeństwa ontologicznego w sytuacjach krytycznych, jego załamanie i pojawienie się niepokoju ontologicznego ma ogromny wpływ na funkcjonowanie człowieka.

Giddens zwraca uwagę na pewną charakterystyczną cechę sytuacji krytycznych, mianowicie ich sekwencyjność. Te sekwencje występujące w sytuacjach niepokoju i napięcia to stan podwyższonego niepokoju, stan regresu oraz stan, w którym odbywa się odbudowa typowych sposobów postępowania²⁷. Wydawałoby się, że nic bardziej pewnego niż to, że każda sytuacja krytyczna jest wyjątkowa. Pozornie sytuacja krytyczna jest wyjątkowa dla danej jednostki. Czyjaś śmierć jest tragedią dla bliskich mu ludzi. Jednak porównując takie zdarzenia, można wyróżnić w nich powtarzalne elementy. Giddens argumentuje, że jak wszystkie zdarzenia życia społecznego, sytuacje krytyczne również podlegają rutynie, stanowią powtarzalną, integralną cechę życia społecznego.

Rutyna, sekwencyjność, regularność, powtarzalność, seryjność, zwyczajowość – wszystko to uwalnia jednostkę od głębokiego namysłu, od podejmowania w pełni przemyślanych, uzasadnionych decyzji: jak się zachować, co zrobić. Uwalnia od odpowiedzialności za własne działania. Czy człowiek może być osądzony za to, że zachował się tak a nie inaczej w sytuacji, w której rutyna podpowiada, że właśnie w taki sposób człowiek się zachowuje, skoro zwykle w danym miejscu i czasie dane działanie jest akceptowalne? Posłużę się tutaj dobrze znanymi przykładami, zwanymi przez Giddensa obramowanymi sytuacjami, takimi jak pogrzeb, wesele czy wizyta u lekarza. Schütz nazywa je typowymi zdarzeniami, sytuacjami. Czy można obarczać kogoś odpowiedzialnością za płacz na pogrzebie czy radość na weselu? Czy człowiek ponosi odpowiedzialność na przykład za zdjęcie ubrania w gabinecie lekarskim, kiedy już po tym fakcie okazuje się, że pomylił pokoje i nie jest to gabinet lekarski, ale np. pokój księgowego?

Wolność i odpowiedzialność to pojęcia, które, zdaniem Ossowskiej, trudno zdefiniować. Jeszcze nie tak dawno ocenom moralnym był poddawany nie tylko człowiek. Zasięg pojęcia odpowiedzialności znacznie

²⁶ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturalacji*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2003, s. 105.

²⁷ Ibidem.

się zmienił. Jako przykład Ossowska przywołuje tu fakt, że do końca XVIII wieku nie był czymś niezwykłym proces przeciwko zwierzętom czy rzeczom materialnym²⁸. Jeśli chodzi o pojęcie wolności, to Ossowska stara się go nie używać. Zamiast niego używa pojęcia uprawnienia, które w jej pracach jest przeciwieństwem przymusu. Ossowska przywołuje w swojej pracy definicję uprawnienia opracowaną przez Z. Ziemińskiego, który określił je jako

zabezpieczoną przez prawo możliwość działania. W tym sensie, jeśli ktoś ma uprawnienie do czegoś, ktoś inny ma obowiązek mu to uprawnienie zagwarantować i poprzeć go, jeżeli mu się to uprawnienie chce naruszyć²⁹.

Nie chodzi tu o uprawnienia związane z kodeksem prawnym, a o uprawnienia przysługujące każdemu, takie jak prawo do życia i do minimum socjalnego. Uprawnienie to inaczej brak przymusu, np. prawo zawierania małżeństw wedle własnego wyboru i upodobania³⁰.

Giddens twierdzi, że rutyna jest zakorzeniona w tradycji i zwyczajach, ale nie jest postępowaniem powtarzanym bezmyślnie, zachowanie rutynowe musi być zawsze przemyślane. Rutynowy charakter większości działań społecznych jest czymś, o co muszą zabiegać ci, którzy na co dzień działania te wykonują³¹. Wbrew temu, co na pozór się wydaje, poczucie cielesnego i psychicznego luzu jest, na co również zwraca uwagę w swojej koncepcji Goffman, ciężko wypracowywane w toku codziennych rutynowych czynności³².

Takt to główny mechanizm reprodukcji rutynę poprzez zapewnianie bezpieczeństwa ontologicznego w długich odcinkach czasu i przestrzeni. W dużej mierze przypomina typowe sposoby postępowania w teorii Schütza. Pasażer w pociągu zachowuje się typowo, kupując bilet, zajmując miejsce na fotelu, a nie np. na półce na bagaże. W koncepcji Giddensa jest to zachowanie taktowne. Takt czy też typowy konstrukt u Schütza regulują zachowanie każdego uczestnika interakcji w danych okolicznościach i reakcję na to, co będzie stosowne, a co niestosowne. W taki sam sposób definiuje się reguły szacunku dla „ja”. Goffman wzbogaca definicję o to, co typowe dla jego perspektywy, mia-

²⁸ Zob. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1963, s. 403.

²⁹ Z. Ziemiński, *Uprawnienie a obowiązek*, Poznań 1962; cyt. za: M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1985, s. 85.

³⁰ M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, op. cit., s. 86.

³¹ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, op. cit., s. 129.

³² A. Giddens, *Nowoczesność o tożsamość*, Warszawa 2001, s. 175.

nowicie o możliwość prezentacji siebie w określony sposób³³. Takt jest środkiem, który, zdaniem Goffmana, pozwala na przemykanie oka na różnego rodzaju wpadki, sprawia, że publiczność daje aktorowi szansę na naprawienie popełnionych przez niego błędów czy też umożliwia przejście nad pewnym zachowaniem do porządku dziennego, jakby nie zostało w ogóle zauważone. Umożliwia również aktorowi przeproszenie współuczestników przedstawienia za swoje zachowanie. Ludzie posiadają ukryte zasoby wiedzy, argumentuje Giddens (u Schütza to zasób wiedzy poręcznej), które mówią im, co jest „typowe” czy „taktowne”, a co nie³⁴. Można powiedzieć, że typowy sposób postępowania Schütza dotyczy ogólnej postawy człowieka, natomiast koncepcja Giddensa – pewnych niuansów, pewnych szczególnych sposobów zachowania.

Ludzie, działając, zajmują pewną „pozycję”, są „umiejscowieni” w świecie społecznym, inaczej Giddens określa ją jako „tożsamość społeczną, której towarzyszy pewien zbiór uprawnień i zobowiązań”³⁵. Giddens odrzuca termin „rola”, gdyż, jego zdaniem, ma on wiele mylnych konotacji. Tożsamość społeczna jest określona przez umiejscowienie człowieka w świecie społecznym, podlega ona również pewnym sankcjom normatywnym. Wykorzystywanie przypisanych uprawnień i wypełnianie zobowiązań wzmacnia „pozycję”³⁶.

Człowiek wchodzi w wiele sytuacji, można by powiedzieć, że odgrywa wiele ról, „sytuuje się” w domu, w pracy, w sąsiedztwie. Usytuowanie każdej jednostki w czasoprzestrzennych przebiegach życia codziennego jest zarazem usytuowaniem jej w „cyklu życiowym”³⁷.

Podsumowując, człowiek w teatrze życia codziennego gra typowe role w typowych sytuacjach; raz jest mężem, kochankiem, kiedy indziej kucharzem czy pomywaczem. Schütz twierdzi, że opiera się to na wyizolowaniu jednej aktywności z całokształtu działań angażujących osobowość jednostki, jakby na przebieraniu się w kostium odpowiedni do określonej roli³⁸. Jednak, w przeciwieństwie do marionetki, aktor

³³ Zob. E. Goffman, *Interaction Ritual...*, op. cit., s. 33 i J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, op. cit., s. 582.

³⁴ J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, op. cit., s. 582.

³⁵ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, op. cit., s. 128.

³⁶ *Ibid.*, s. 126.

³⁷ *Ibid.*, s. 127.

³⁸ J. Sójka, *Pomiędzy filozofią a socjologią*, Warszawa 1991, s. 106. Zob. również A. Schütz, *Collected Papers*, Vol. 4, H. Wagner, G. Psathas, F. Kersten (eds), Dordrecht-Boston-London 1996, s. 20.

w każdej chwili może zrezygnować z roli. Człowiek dysponuje wolnością wyboru, mimo ograniczeń stawianych przez społeczne warunki życia³⁹. Uczestniczenie jednostki w relacji społecznej jest częścią jej osobowości, bycie w tej relacji i w tym samym czasie poza nią, twierdzi Schütz, gwarantuje, że jednostka zachowuje wolność, zachowuje własne „ja”, że nie działa jedynie jako typ. Zdaniem Schütza, możliwość wolności tkwi pomiędzy stygmatyzacją a autostygmatyzacją. To „ja” decyduje, czy zachować się w określony typowy sposób w typowej sytuacji, czy nie. To „ja” decyduje, czy odgrywać przypisaną mu rolę, czy nie. To, że wchodzi w sytuację, która jest typowa, i sam jest traktowany jako pewien typ, nie zmusza go do zachowania się w typowy sposób (zawsze ma możliwość jazdy na gapę, czy – będąc listonoszem – niedostarczenia listu). Jednak czy społeczne warunki życia nie determinują postępowania człowieka tak dalece, że, aby móc współdziałać z innymi, musi poświęcić wolność? Czy człowiek w swoich działaniach jest skazany na tragizm Don Kichota?

Magdalena Lejzerowicz

³⁹ A. Schütz, *The Phenomenology of the Social World*, London 1972, s. 227.